

## Powstanie Warszawskie cz.2

### "Dziś idę walczyć - Mamo!"

Dziś idę walczyć - Mamo!  
Może nie wrócę więcej,  
Może mi przyjdzie polec tak samo  
Jak, tyle, tyle tysięcy  
Poległo polskich żołnierzy  
Za Wolność naszą i sprawę,  
Ja w Polskę, Mamo, tak strasznie wierzę  
I w świętość naszej sprawy  
Dziś idę walczyć - Mamo kochana,  
Nie płacz, nie trzeba, ciesz się, jak ja,  
Serce mam w piersi rozkołatanie,  
Serce mi dziś tak cudnie gra.  
To jest tak strasznie dobrze mieć Stena w rękę  
I śmiać się śmierci prosto w twarz,  
A potem zmierzyć - i prać - bez lęku  
Za kraj! Za honor nasz!  
Dziś idę walczyć - Mamo!

**Józef „Ziutek” Szczepański**

---

**Zbyszek, pseudonim „Jaś”**



Spotkaliśmy się wszyscy tylko raz, gdy przyjechał do nas w maju pamiętnego roku 1982 z Warszawy, z okazji nadania mojemu późniejszemu IX Liceum Ogólnokształcącemu, mieszczącemu się przy Placu Mariackim w Szczecinie imienia Bohaterów Monte Cassino. Włoskiej góry ze słynnym klasztorem, którą na szlaku bojowym zdobywał jako żołnierz II Korpusu Wojska Polskiego – Armii generała Andersa. I wówczas, w naszym malutkim mieszkanku na szczecińskich Pomorzanych po raz ostatni spotkało się czterech nas żyjących: Wujek Zbyszek, jego kuzyn, czyli mój Dziadek, mój Tato i ja.

Czterech ostatnich Trzczańskich z tej linii. Linii pochodzącej z Kalnika koło Białej Cerkwi (dzisiaj środkowo-południowa Ukraina), gdzie w dawnej Rzeczypospolitej, w majątku Branickich, nasi przodkowie herbu Pobóg byli cukrownikami, i prowadzili także księgowość, mieszkając później w tym samym domu, którego drugą połowę zajmowali Państwo Iwaszkiewiczowie. Po rewolucji bolszewickiej zdołali opuścić ojczyste strony a część rodziny, w tym moi Dziadkowie trafili przed II Wojną Światową również do Grodziska Mazowieckiego, w pobliżu Warszawy. Stamtąd mój Tato jako trzyletnie dziecko oglądał przerażającą łunę Powstania Warszawskiego unoszącą się ponad walczącą o wolność a potem dobijaną przez Niemców stolicą. Przez ich dom przechodzili tłumnie i nocowali w nim szukający schronienia cywile – uciekinierzy ze zniszczonych pożogą domów. Jednak tragicznego poranka 16 stycznia 1945 roku trafiona sowiecką bombą, rozleciała się ta jego połowa, w której na szczęście nikogo wówczas nie było.

Wujek Zbyszek przez całe długie życie nie chciał zbyt wiele opowiadać o swojej powstańczej i wojennej przeszłości. Na ogół więcej na ten temat milczał niż mówił. Być może dzięki temu przeżył w ogóle to, czego od 1945 do 1989 roku nie przeżyło wielu jego przyjaciół, żołnierzy i kolegów – powstańców. Pamięć była w tych czasach złotem, ale milczenie – przeżyciem.

Starszy strzelec Zbyszek Trzciański, pseudonim „Jaś”, powstaniec warszawski z VII zgrupowania batalionu „Ruczaj”, należał do 136 plutonu 1. Kompanii, walczącej na odcinku Śródmieście Południe. W czasie okupacji działał najpierw w Narodowych Siłach Zbrojnych, potem krótko i przez pomyłkę w oddziale komunistów, który po niespełna tygodniu opuścił, by poprzez siostrę z AK trafić do struktur plutonu pocztowego a potem, już po wstąpieniu do organizacji, podjąć pracę na Poczcie Głównej i na Dworcu Pocztowym.

W czasie wojny jego ciotka przewoziła pierwszego dowódcę Armii Krajowej na wschód, gdzie przyłapaną przez Sowietów wywieziona została na Sybir. Powróciła z wojskiem generała Andersa jako major, dowódca, przeszedłszy cały szlak bojowy.

Zbyszek trafił na Poczcie Głównej na dowódcę plutonu AK. Tam też przeżył wpadkę, w czasie której Gestapo zaarrestowano kilka osób. Dalej musiał już działać na własną rękę. Zlikwidował np. niebezpieczny list do gestapo. Donos...

*Sąsiad na sąsiada napisał, że przechowuje broń, przyjmuje partyzantów i tak dalej. Udało mi się ten donos zlikwidować, podrzeć i spuścić z wodą. 1)*

W momencie wybuchu Powstania skoszarowany na Mokotowskiej, spędził kilka bezsennych nocy na warcie przed domem. Potem nadzorował prace nad budową barykady, która oddzielała ul. Mokotowską od placu Trzech Krzyży, „przeskakiwał” też na drugą stronę do batalionu *Miłosz*, dowodzonego przez jego dobrego znajomego, (kapitana Kazimierza Leskiego – „Bradla”, tego samego, który jako fałszywy generał niemiecki „Julius von Hallmann” i „gen. Karl Leopold Jansen”, jeździł po całej Europie i zbierał tajne informacje o planach, i uzbrojeniu przeciwnika). Pod jego dowództwem zdobywał też słynny gmach YMCA, mieszczący się na ul. Konopnickiej 6. Pozostał on w rękach powstańców aż do końca walk... Biegając po dachach z karabinem wypędzał Niemców także z Gimnazjum Królowej Jadwigi, skąd tamci wycofali się później do gmachu Sejmu. Forsował Aleje Ujazdowskie. Po pięciu dniach i nocach bez snu Zbyszek zasnął w końcu z bronią w ręku w bramie któregoś z domów. Gdy jego koledzy doszli do parku a potem wycofali się, wracając zabrali oczywiście i jego samego,

*Wpierw wciągnęli w podwórze, potem zabrali. 1)*

Dalej przeszedł Mokotowską, do kwatery „Tadeusza – Czarnego”, który był dowódcą kompanii w „Ruczaju”. Bronią „małej PAST-y” na Piusa (dzisiaj ul. Piękna). Gdy jeden z kolegów próbował podpalić PAST-ę i ciężki postrzał przerwał jego akcję, Zbyszek, jako że nie było chętnych, zgłosił się na ochotnika i PAST-ę podpalił sam. Cudem uniknął wówczas także śmierci od niskiej serii z karabinu maszynowego. Niebawem Niemcy rozpoczęli

ostrzał całej dzielnicy granatnikami, tak zwanymi „krowami”, po czym... wycofali się. Potem, przez trzy tygodnie bronili wraz z innymi „stolarni”, gdy generał „Bór” Komorowski dowodził z PAST-y.

Z żywnością było fatalnie. W trakcie powstania poprowadził kiedyś ludność, kilkanaście osób, daleko, do dawnego składu prowiantowego Haberbuscha, i udało mu się przyprowadzić ich też, żywych, z powrotem. Zdobyli tam drogocenny jęczmień i wrócili niosąc kilkanaście worków. Pod koniec powstania były wprawdzie jakieś rosyjskie zrzućy, ale tylko suchy chleb w workach, bez niczego. Musieli się o niedodatkowo jeszcze wyklócać z oddziałami AL-u. W budynku PAST-y Zbyszek przeżył czerwonkę, tylko dlatego że koledzy cudem wyratowali go jakimś zdobyczym winem.

Dziesięć dni przed końcem Powstania, gdy byli już naprzeciwko Doliny Szwajcarskiej, dowódcę ich plutonu odwołano ze stanowiska bojowego. Po upadku powstania, w czasie rozbrojenia „Jaś” wyniósł erkaem (ręczny karabin maszynowy) do Niemców. Niektórzy koledzy chowali broń, ale erkaem był za duży. Najpierw jednak Zbyszek wymontował i wyrzucił z karabinu zamek. Po kapitulacji naczelnego dowództwa, w ciągu trzech dni wszyscy musieli się rozbroić i oddać Niemcom w niewolę. Wywieziono ich do Ożarowa, a stamtąd do Lamsdorfu, po jakimś czasie do Markt Pongau w Austrii i Salzburga, gdzie przeszedł osiem bombardowań i sprzątanie po tych bombardowaniach. Pracował następnie w komandzie w Tyrolu, gdzie budował tory kolejowe i sztolnie.

*Pod koniec, w ostatnich dniach wojny zaczęły się zbierać grupy esesmańskie i mordować jeńców w tamtych okolicach. 1)*

Jednak jemu z całą grupą kolegów udało się przy pomocy austriackich żołnierzy przedostać do Szwajcarii a dalej, po przejściu prawie całej na piechotę, wywieziono ich do różnych miejsc, zaś jego do Francji. Stamtąd, z Lille, gdzie wstąpił od razu do I Korpusu Armii Andersa, wyruszył do Włoch, gdzie odnalazł także obydwie siostry, które zdołały wyskoczyć z pociągu wiozącego je po powstaniu do obozu, a potem, po przejściu szlaku bojowego już z II. Korpusem Wojska Polskiego, poprzez Monte Cassino, przedostali się po zakończeniu wojny we trójkę wspólnie do Anglii, gdzie pozostali do roku 1947. Zbyszek powrócił do Polski dopiero jesienią roku 1947. Jakoś, mimo szalejących wokół represji i aresztowań, procesów, i egzekucji, przeżył. Osiedlili się wpiery z rodzicami w Poznaniu, potem przebywał na Śląsku, gdzie spotkał swoją żonę i w końcu, powoli, powrócił także do Warszawy, by spotkać tam niektórych swoich dawnych, powstańczych kolegów. I tutaj pozostał już do śmierci, 7 lipca 2017. Zbyszek Trzciński – „Jaś” dożył 93 lat.

Obydwie jego siostry: Irena pseud. „Hafciarka” – strzelec i łączniczka, i Halina, pseud. „Edith” – starszy strzelec i łączniczka, a moje Cioce, brały także czynny, i bohaterski udział w Powstaniu Warszawskim. Irena zmarła niedawno w Kanadzie, walcząc i starając się całe życie o ocalenie pamięci na temat Powstania Warszawskiego, i tęskniąc za wolną Ojczyzną. Halina działała w Polsce, przez całe życie roznosząc w konspiracji m. in. podziemną „bibułę”.

Jak oceniali Powstanie Warszawskie?

**Jak najlepiej! Cześć ich Pamięci!**



**Autor:** Tomasz Trzciński



**Opracowała:** Danuta Piotrowska

**Źródła:**

1. Katarzyna Puszyńska: Wywiad w Muzeum Historii mówionej

Biogram „Jasia” <https://www.1944.pl/powstanczebiogramy/zbigniew-trzeciński,46491.html>

Fotografia tytułowa pochodzi ze zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego